

Andrzej Radomski

Badanie narracji historycznej : próba konceptualizacji kulturoznawczej

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 56, 211-233

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Zakład Metodologii Historii UMCS

ANDRZEJ RADOMSKI

*Badanie narracji historycznej.
Próba konceptualizacji kulturoznawczej*

Examen de la narration historique.
Essai de conceptualisation de science de la culture

Problematyka obudowana wokół badania narracji historycznej jest od pewnego czasu głównym przedmiotem dysput, zwłaszcza w kręgu anglosaskiej filozofii i metodologii historii. Przełomem dającym „impuls” do tej ożywionej dyskusji była głośna monografia Haydena White’a: *Metahistory*.¹ Od tego momentu ukazało się szereg interesujących studiów zainspirowanych pracą White’a, które dość radykalnie zmieniły „nasze” spojrzenie na historiografię i jej możliwości poznawcze.

W tekście swym nie będę jednakże zajmował się omówieniem debaty „narratywistycznej” (wymagałoby to, jak sądzę, tegiej rozprawy). Spróbuję natomiast, wychodząc z określonej perspektywy teoretycznej, którą określam jako kulturoznawczą (antropologiczna czy historyczno-kulturowa inaczej), zarysować własne spojrzenie na określone problemy związane z badaniem narracji historycznych. W konsekwencji chciałbym pokazać nowe możliwości poznawcze i interpretacyjne, jakie mogą powstać dla narratywizmu w wyniku reinterpretacji kulturoznawczej (antropologicznej) jego podstaw i określonych twierdzeń. Rozważania swe będę prowadził na płaszczyźnie porównawczo-polemicznej z dwoma najbardziej w dotychczasowej historii nar-

¹ H. White: *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Baltimore 1973.

ratywizmu wpływami orientacyjnymi, tj. opcjami: strukturalistyczną i post-strukturalistyczną.

ORIENTACJA NARRATYWISTYCZNA W HISTORIOGRAFII

Pojęcie narracji historycznej, jak zresztą większość pojęć używanych w humanistyce, jest niejasne i wieloznaczne. Do najczęściej spotykanych należą między innymi następujące określenia (narracji): 1) „opowiadanie” o przeszłości², 2) końcowy produkt pracy historyka, 3) kompetencja, dzięki której historyk bada przeszłość, a następnie tworzy o niej „opowieść”³, 4) zbiór tropów i figur retorycznych; swoista „poetyka” wypowiedzi historycznej, 5) odmiana procedury badania historycznego.

Badania nad narracją historyczną stały się dominującą problematyką w ramach filozofii i teorii historii począwszy od lat osiemdziesiątych dwudziestego stulecia. Dominacja tej problematyki jest szczególnie widoczna na gruncie filozofii anglosaskiej.

Narratywistyczna filozofia historii narodziła się w wyniku krytyki tzw. analitycznej filozofii historii. Oba te nurty stanowią pewien ciąg rozwojowy charakterystyczny dla kręgu anglosaskiego. Stąd problematyka, jaka się pojawia w „obu filozofiach”, sposób jej/ich rozstrzygnięcia są w pierwszym rzędzie uwarunkowane tymi właśnie specyficznymi zależnościami, jakie tu istnieją.

Cechą charakterystyczną analitycznej filozofii historii było pragnienie unaukowania historii w duchu „scjentyistycznym”. Stąd wyrosło obsesyjne niemal zainteresowanie: szukaniem praw historycznych, budowaniem różnych modeli wyjaśniania i uzasadniania wiedzy historycznej, szukaniem najodpowiedniejszych podstaw empirycznych badania i poznawania dziejów, wreszcie postulowanie wykorzystywania kreślonych teorii i reguł metodologicznych od bardziej „zaawansowanych” dyscyplin humanistycznych czy też społecznych. Owym poszukiwaniom i dyskusjom patronowały takie wartości, jak: prawda, obiektywizm, realizm czy postęp. Filozofia narratywistyczna poddała krytyce owe usiłowania oraz wartości, którym one służyły. Tak więc w planie epistemologicznym próbowano/próbuje się pokazać, że niemożliwe wydaje się osiągnięcie obiektywności czy prawdy w badaniu historycznym. Końcowy produkt pracy historyka — narracja (w jednym ze znaczeń tego terminu) nie jest też realistycznym zdaniem sprawy z tego: ‘jak to naprawdę

² Często twierdzi się, że owo „opowiadanie” jest: „modelem jakiejś rzeczywistości pozajęzykowej” — G. Zalejko: *Narracja historyczna jako struktura ponadzdaniowa*, [w:] *Metodologiczne problemy narracji historycznej*, RRR 15, pod red. Jana Pomorskiego, Lublin 1990, s. 107.

³ J. Topolski: *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 278.

było'. Podkreśla się również decydujący wpływ epoki badacza na sposób badania przeszłości.

W planie normatywnym (metodologia normatywna) proponuje się więc zmianę problematyki badawczej. Marginalizacji ulegają dotychczasowe „łamigłówki” (wyjaśnianie, uzasadnianie wiedzy, teorie, prawa historyczne, struktury, procesy itp.). Ich miejsce zajmują nowe problemy określane przez takie pojęcia, jak: tekst, dyskurs, pisarstwo historyczne, językowe modelowanie rzeczywistości, metafora, symbol, kompetencja narratywistyczna, realizm wewnętrzny czy dekonstrukcja, żeby poprzestać na tych najważniejszych — no, i rzecz jasna, sama narracja.

Za najbardziej znaczącą pozycję w dotychczasowych dziejach filozofii narratywistycznej uchodzi głośna monografia Hydena White'a: *Metahistory* (1973). Ten amerykański filozof historii i mediewista postawił sobie za cel opisanie dokonań najwybitniejszych dziewiętnastowiecznych historyków i filozofów historii, takich jak: Hegel, Marks, Nietzsche, Michelet, Ranke, Tocqueville i Burckhardt. Sam temat badawczy nie był więc czymś niezwykłym, co więcej, był normalnym obszarem działalności poznawczej historyka historiografii czy metodologa historii. Nowatorskie natomiast było jego ujęcie. Dotychczas bowiem tego rodzaju przedsięwzięcia koncentrowały się na: zrelacjonowaniu, co na dany temat miał do powiedzenia taki czy inny historyk bądź filozof czy metodolog historii (plus wątki biograficzne) albo (jak to było w zwyczaju filozofii analitycznej zwłaszcza) na logicznej „rozbiórce” analizowanych dzieł historycznych, polegającej głównie na rekonstrukcji stosowanych (przez danego historyka) sposobów wyjaśniania, uzasadniania wiedzy historycznej, pojmowania faktów, źródeł historycznych (i sposobów pracy z nimi), „tropieniu” wątków teoretycznych w pracach historyków. White tymczasem podszedł do sprawy zgoła odmiennie. Zadał sobie pytanie: dlaczego prace (teksty) historyków mają taki a nie inny charakter, jaki (inaczej) jest „mechanizm” tworzenia owych tekstów? W odpowiedzi otrzymaliśmy określoną teorię tworzenia tekstów historiograficznych o proveniencji, jak się najczęściej podkreśla, strukturalistycznej, która jest (także) czymś w rodzaju teorii tworzenia i rozwoju historiografii.

Punktem wyjścia koncepcji White'a jest stwierdzenie, że tekst historiograficzny jest *sui generis* tekstem literackim. Jego taka a nie inna forma jest determinowana przez tak zwane historyczne paradygmaty (nie mają one charakteru ponadjednostkowego najczęściej — w przeciwieństwie do kuhnowskiego rozumienia koncepcji paradygmatu). Owe paradygmaty sterują właśnie konstruowaniem narracji, która wiąże ze sobą pojedyncze fakty w pewną opowieść (zawiera określoną fabułę). „Metahistoryczne paradygmaty” uwiadaczniają się w postaci czterech tropów: metafory, metonimii, synekdochy

i ironii. Fabuła z kolei może być konstruowana w postaci: romansu, tragedii, komedii i satyry. Główne formy argumentacji (uzasadniania) — to: formizm, mechanicyzm, organicyzm i kontekstualizm. Każdy tekst historiograficzny odzwierciedla, zdaniem White'a, jakąś ideologię. W nawiązaniu do Mannheima amerykański badacz twierdzi, że badane przez niego prace historiograficzne odzwierciedlały takie postawy ideologiczne, jak: anarchizm, konserwatyzm, liberalizm i radykalizm. Tak więc otrzymujemy tu pewną siatkę pojęciową do badania dziejów historiografii. Jednakże na tym tylko nie kończy się rola propozycji White'a. Wysunięta przez niego koncepcja posiada także określone implikacje metodologiczne i ogólnofilozoficzne związane z pojmowaniem historiografii i jej możliwościami poznawczymi. Zawsze twierdziłem, pisze White, że dyskurs historyczny nie powinien być traktowany jako okno odwzorowujące zbiór wydarzeń, które się powinno opisać. Przeciwnie, dodaje, dyskurs historyczny powinien być postrzegany jako znakowy system, który przejawia się w dwóch kierunkach jednocześnie: po pierwsze, nadaje znaczenie (sens) wydarzeniom, po drugie, generuje formy opowiadania (fabuły, narracji). Dyskurs jest konkretną kombinacją faktów i znaczenia, określa specyficzną strukturę sensu i znaczenia, że pozwala ona zidentyfikować go raczej jako produkt pewnego rodzaju historycznej świadomości niż czegoś innego.⁴ Po opublikowaniu swej metahistorii White w dalszym ciągu próbuje rozwijać idee zawarte w jego najgłośniejszym dziele:

„[...] obecnie pracuję nad rozwinięciem mojej teorii tropów, traktując ją jako kontynuację logiki dialektyki i poetyki [...] Kiedy pisałem *Metahistory*, prowadziłem seminarium na temat Vico. Myślałem o teorii, która pozwalałaby analizować sposób, w jaki koordynuje się poziomy argumentowania oraz związki pomiędzy różnymi częściami nararacji, nie będącymi układami logicznymi. Tak więc uczyłem o Vico i on podsunął mi nowy sposób myślenia o różnych aspektach skomplikowanych dyskursów — takich jak historia. To nie jest sprawa bycia logicznym, ale tropicznym. Ten punkt widzenia zawarłem w *Metahistory*. Zrobiłem to jednak w sposób niedojrzały. Wtedy nie wiedziałem nic o retoryce. Uczono mnie bowiem, że retoryka jest rzeczą złą, że jest niemoralna, że nie jest zainteresowana prawdą, ale perswazją [...] No cóż: można rozpatrywać retorykę jakos sztukę perswazji, albo jako naukę o wypowiedzi. W Vikiańskiej topologii dostrzegłem właśnie podstawę nauki o wypowiedzi.”⁵

W podobnym „duchu” idą propozycje F. Ankersmita (drugiego obok White'a najwybitniejszego przedstawiciela narratywizmu). Wprowadza on pojęcie 'substancji narracyjnej', która organizuje przedstawianie przeszłości w tekście. Takie kategorie, jak np. Renesans czy Oświecenie są, jego zdaniem,

⁴ H. White: *Historiceism History and figurative imagination*, [w:] *History and Theory*, 1975 Beiheft 14, s. 54–55.

⁵ E. Domańska: *Biała topologia Hydena White'a i teoria pisarstwa historycznego* (fragmenty wywiadu z White'em), „Teksty Drugie” 1994, nr 2, s. 163.

obrazami tworzonymi przez historyka, nie zaś samą rzeczywistością.⁶ Z tym że u Ankersmita pojęcie narracji denotuje dwa znaczenia. Z jednej strony substancja narracyjna jest tym, co umożliwia budowanie obrazu minionej rzeczywistości (jest więc do pewnego stopnia odpowiednikiem white'owskich metahistorycznych paradygmatów), z drugiej strony jest ona pewnym obrazem dziejów (ale nie w sensie realistycznym: 'tak jak to naprawdę było'). Przy czym istnieje jeden wyjątek. Jak bowiem pisze: „Starałem się tam pokazać [w *Narrative Logic* — przyp. A. R.], że podczas gdy całości językowe, zawierające syntetyczne punkty widzenia na przeszłość (nazwane przeze mnie mianem „substancji narracyjnych”), nie odnoszą się do samej przeszłości, to pojedyncze stwierdzenia zawarte w narracji — tak”.⁷

Teoria narracji stworzona przez Ankersmita okazała się wielce kontrowersyjna dla tradycyjnych historyków szukających „dostępu” do przeszłości i dążących za prawdą o niej. Ankersmit bowiem tak charakteryzuje konsekwencje swojego stanowiska:

„Zacząłem ujmować te substancje jako substytuty samej rzeczywistości przeszłej. Pełnią one taką samą rolę jak dzieła sztuki, które według Gombricha i Danto zastępują rzeczy istniejące realnie. Kiedy substytut zajmuje miejsce rzeczy istniejącej w rzeczywistości, zyskuje taki sam ontologiczny status jak rzeczywistość. Tak więc, nie ma tu już miejsca na pytania epistemologiczne [np. prawdy o przeszłości — przyp. A. R.]. Stają się one bowiem pytaniami estetycznymi.”⁸

Tego typu stwierdzenia doprowadziły do pojawienia się radykalnych poglądów na historiografię i jej możliwości poznawcze. Za najbardziej charakterystyczne mogą tu służyć poglądy tych teoretyków poznania historycznego opatrywanych wspólnym mianem 'konstruktywizmu': „Konstruktywizm w swych wielu formach w historii [w tradycji anglosaskiej nie istnieje rozróżnienie na historię — w znaczeniu: dziejów i historiografię jako naukę o dziejach. Toteż 'historia' ma tu dwa znaczenia: jako przeszłość i dyscyplina wiedzy zajmująca się badaniem tejże przeszłości — przyp. A.R.] wyraża pewną metafizyczną tezę, a mianowicie że historia nie odtwarza przeszłości, nie odnosi się do niej, nie reprezentuje jej, ani jej nie rekonstruuje (recapture). Raczej historia tworzy przeszłość przez konstruowanie jej”.⁹ Stąd, jak twierdzi Ankersmit, historycy moderniści będą porównywali tekst z rze-

⁶ F. Ankersmit: *Narrative Logic. A Semantic Analysis of the Historian's Language*, The Hague 1983, s. 100–101.

⁷ *Od postmodernistycznej narracji do po-postmodernistycznego doświadczenia*. Ewy Domańskiej rozmowa z F. Ankersmitem, „Teksty Drugie” 1996, 2/3, (38/39), s. 196.

⁸ *Ibid.*, s. 197.

⁹ L. B. Cebig: *Unknowing Telling History. The Anglo-Saxon Debate*, [w:] „History and Theory” 1986, Beiheft 25, s. 65.

czywistością, a historycy postmoderniści (jak ucza konstruktywiści) z innym tekstem, dlatego że nie mamy takiego usytuowania poznawczego, aby wznieść się ponad teksty.¹⁰ W skrajnych przypadkach twierdzi się nawet (zwolennicy Derridy), że nie istnieje nic poza tekstem!, a owe teksty interpretuje się na modłę poststrukturalistyczną:

„W odniesieniu do pisarstwa historycznego Lardreau wyraża to w ten sposób: nie istnieje nic prócz dyskursu o przeszłości, który też nie jest niczym jak tylko dyskursem. W nim kumulują się aktualne interesy. W rezultacie mamy do czynienia z precyzyjnie zainscenizowanym baletem masek przedstawiających interesy i konflikty terażniejszości, gdzie zmieniają się role, a scena pozostaje ta sama — historia staje się zbiorem wymaginowanych inskrypcji, a historyk stylistą aranżującym wygląd kostiumów, które nigdy nie były nowe. Historia jest spowitym przez sen ulotnym wspomnieniem, tekstualnym całunem utkany z materii naszych marzeń.”¹¹

Tak więc, nurt narratywistyczny, jak już wspomniałem, występując przeciwko „analitycznej” wizji historiografii, zwrócił uwagę na inne aspekty tworzenia i funkcjonowania wiedzy historycznej, które pomijała albo marginalizowała analityczna filozofia historii. W znanym sporze naturalizmu z antynaturalizmem narratywizm zdecydowanie sytuuje się po stronie tego ostatniego, wskazując na odrębność i specyfikę historiografii w porównaniu już nie tylko z przyrodoznawstwem, ale także naukami społecznymi. Sytuuje historiografię w obrębie bardziej sztuki aniżeli nauki:

„[...] historia nie jest nauką. Czym więc jest? Istnieje wiele różnych sposobów badania historii, a ponadto badamy ją z różnych powodów. Jednakże nie istnieje możliwość ustanowienia ścisłych reguł ani metody analizowania historii. Możemy tylko spojrzeć na historię pisarstwa historycznego, aby stwierdzić, że istnieją jedynie różne wariacje stylistyczne.”¹²

Sytuację historyka porównuje bardziej do pisarza „snującego opowieść” na dany temat aniżeli do „chłodnego, obiektywnego i precyzyjnego uczonego sejentysty”. Prace zaś historyczne do dzieł literackich aniżeli tradycyjnych rozpraw naukowych (opartych na niezawodnym fundamencie empirycznym, jakim, jak sądzą „tradycyjni” historycy, są źródła): „spytałem kiedyś White’a, kim jest. Powiedział: «jestem pisarzem» [...] White zawsze wspominał ironię i elastyczność charakterystyczną dla pisarza interesującego się

¹⁰ F. Ankersmit: *Reply to Professor Zagorin*, [w:] „History and Theory” 1990, vol. 3, s. 280–281.

¹¹ G. Duby, S. Lardreau: *Geschichte und Geschichtswissenschaft Dialoge*, Frankfurt am Main 1982, s. 97–98, cyt. za F. Ankersmit: *Historiografia i Postmodernizm*, [w:] *Postmodernizm*, pod red. R. Nycza, Kraków 1997, s. 162.

¹² E. Domańska: *Biała tropologia...*, s. 162.

retoryką, ujmowaną zarówno jako sposób doświadczania świata, jak i proces tworzenia”.¹³

STRUKTURALIZM I POSTSTRUKTURALIZM A BADANIA NARRACJI

Orientacja narratystyczna, proponując odmienne spojrzenie na historiografię i traktując ją raczej jako dziedzinę sztuki, musiała także zaproponować nowe narzędzia teoretyczne do badania tejże historiografii. Naturalną niejako kolejną rzeczą było więc zwrócenie się tej opcji w stronę koncepcji wypracowanych na gruncie teorii literatury. W momencie narodzin narratyzmu dominującą pozycję w badaniach literackich miały różne „odcienie” strukturalizmu. Co więcej, był on preferowaną metodologią badań także na gruncie pozostałych dyscyplin; zarówno humanistycznych, jak i społecznych.

Strukturalizm jest, jak wiadomo, oparty na pomysłe Ferdynanda de Saussure’a (w badaniach nad językiem) rozróżnienia opozycji: *langue* i *parole*. Pierwsza jej część to „właściwy” język stanowiący przedmiot badań językoznawstwa. Druga — to konkretny/e akt/y mowy będące realizacją danego systemu językowego, czyli *langue*. Język jest tu rozumiany jako wytwór społeczny. Fakt mowy to zjawisko indywidualne. Opisać dany język — to przedstawić cały system (relacyjny) istniejący pomiędzy poszczególnymi jednostkami składającymi się na daną strukturę językową. Podstawowym elementem struktury języka są znaki. Znak językowy pojmował de Saussure jako jedność „znaczącego” i „znaczonego”. Znaczenie konstytuuje się w wyniku opozycji jednego znaku do innego (fonemu do drugiego fonemu) — ma więc charakter wewnątrzsystemowy. Strukturaliści nie interesuje zatem stosunek znaku do jego desygnatu! Znak językowy ma charakter konwencjonalny (umowny). Zaciera się tedy rozróżnienie na semantyczny i syntaktyczny (składniowy) aspekt języka (składnię można podstawiać za semantykę i *vice versa*).

Tak sformułowany program był rozwijany przez kolejne generacje strukturalistów (szkoła praska, Hjelmslew, Chomsky i inni). Dla nas jednak najistotniejszy jest fakt, że teoria językoznawcy genewskiego spotkała się z szerokim oddźwiękiem w gronie badaczy reprezentujących inne dyscypliny humanistyczne czy społeczne. Jedną z najsłynniejszych aplikacji zawdzięczamy Levi-Straussowi:

„[...] dotrzeć do nie uświadomionej struktury, utajonej za każdą instytucją i każdym zwyczajem, aby otrzymać zasadę interpretacji stosowalną prawnomocnie do innych instytucji i innych zwyczajów, pod warunkiem, iż analiza doprowadzona jest dostatecznie głęboko”.¹⁴

¹³ *Ibid.*, s. 165.

¹⁴ C. Levi-Strauss: *Antropologia strukturalna*, Warszawa 1970, s. 77.

Najwcześniej jednak idee strukturalistyczne zostały zaadoptowane w literaturoznawstwie (najpierw przez formalistów rosyjskich, a następnie przez koło praskie z Jakobsonem na czele). Początkowo jednak „poetyka lingwistyczna” zajmowała się językowymi poziomami tekstu (fonologicznym, morfologicznym, zdaniowym). W szkole praskiej (dzięki Jakobsonowi) wzbogacono analizę utworu literackiego o aspekt komunikacyjny (dzieło komunikuje określone wartości estetyczne), a w okresie powojennym o badania nad narracją artystyczną.

Strukturalna analiza literatury (opowiadania, bajki itp.) odnosi wiedzę głównie do systemu językowego, abstrahuje nie tylko od jej funkcji denotatywnej (referencyjnej), lecz także od relacji pragmatycznych, to jest relacji między wypowiedzią a jej nadawcą i odbiorcą. Twierdzenie, że autor nie jest dysponentem sensu swej wypowiedzi, że badanie strukturalne oznacza badanie dzieła abstrahujące od kontekstu jego powstawania i intencji nadawcy, jest wspólnym założeniem metodologicznym całego strukturalizmu.¹⁵

Strukturalna analiza literatury opiera się, jak wspomniałem, na modelu lingwistycznym. Zakłada więc istnienie pewnego systemu, struktur (odpowiednik *langue*), który/a generuje konkretny tekst (odpowiednik *parole*) oraz istnienie szeregu przyległych elementów tworzących wypowiedź (odpowiednik wewnątrzsystemowych znaków).

Strukturalna analiza opowiadania ma do wyboru dwie postawy: pierwsza (reprezentowana przez Barthesa i Todorova przede wszystkim) opiera się na odróżnieniu dwóch aspektów utworu — dzieło literackie jest równocześnie historią i wypowiedzią. Jest historią w tym znaczeniu, że przywołuje pewną rzeczywistość. Jest poza tym także wypowiedzią: istnieje bowiem narrator relacjonujący historię, po przeciwnej zaś stronie czytelnik, który ją odbiera. Na tym poziomie nie liczą się już zrelacjonowane zdarzenia, lecz sposób, w jaki podaje je nam narrator. Opis historii (jako układu elementów) nie wyczerpuje analizy dzieła. Czynnikiem integrującym je jest, jak twierdzi Barthes, narracja. Włącza ona abstrakcyjne schematy fabularne w system wartości istotnych dla danego społeczeństwa, a ujawniających się w sytuacji opowiadania, punktach widzenia, komunikacji literackiej. „Gramatyka opowiadania”, rządzona poprzez uniwersalne, nieliterackie kody narracji, zyskuje znaczenie, gdy zostaje zaktualizowana w systemie literatury.¹⁶

Druga postawa jest charakterystyczna dla Algirdasa J. Greimasa (wykorzystującego badania Chomsky’ego i przede wszystkim Hjelmseva). Twier-

¹⁵ K. Rosner: *Semiotyka strukturalna w badaniach literackich*, Kraków 1981, s. 26–27.

¹⁶ Z. Mitosek: *Teorie badań literackich*, Warszawa 1995, s. 231–232.

dzi on, że każda wypowiedź zawiera plan wyrażania (manifestacji) oraz plan treści (immanencji). Są to elementy istniejące w „głębokich” strukturach wypowiedzi. One to właśnie generują nieskończoną ilość tekstów. W planie treści znajdują się tzw. semy (tworzone na zasadzie opozycji np.: dobro/zło — ich kombinacje: klasemy są obecne z kolei w planie wyrażania. Są dwa typy klasemów: aktanty (podmioty czynności: nadawca–przedmiot–odbiorca; pomocnik–podmiot–przeciwnik) oraz predykaty (jednostki integrujące, takie jak funkcje i kwalifikacje). Tak więc podstawowym zadaniem badacza literatury (jak i całej humanistyki) jest opis tej „głębokiej” struktury generującej teksty i w ogóle inne wytwory kultury. Strukturalizm zatem miał być przykładem obiektywnej metody analizy zjawisk z dziedziny językoznawstwa, sztuki, literatury, antropologii, jak również nauk historycznych. Fundamentem teorii strukturalistycznej jest rozróżnienie na: *langue* i *parole*. Ta pierwsza jest obiektywnie istniejącym formalnym systemem opozycji binarnych (fonemów, morfemów, leksemów czy „mitemów” w przypadku antropologii) generujących konkretną wypowiedź (*parole*) bądź np. opowieść mityczną (tak jak to proponował Levi-Strauss). Znaczenie jest tutaj relacją wewnątrzsystemową (syntaktyczną) kształtującym/ą się w opozycji jednych znaków do innych. Strukturalizm „marzył” (w duchu scjentyistycznym), aby naukowo opisać świat znaczeń, aby uchwycić jeden jedyny porządek organizujący teksty świata (znaczeń), stworzyć gramatykę kultury odwzorowującą rzeczywiście istniejący w niej ład.

Za sprawą (w pierwszym rzędzie) francuskich literaturoznawców i historyków: Barthesa, Deleuza czy Foucaulta podważono podstawy strukturalizmu. Przede wszystkim zwrócono się w stronę *parole*, a więc analizy wypowiedzi, tekstu, dyskursu. Co więcej, zanegowano istnienie jakiegoś jednego znaczenia tekstu i opisu jego obiektywnie istniejącej „gramatyki”. Poststrukturaliści twierdzą, że przez tekst przebiegają rozmaite „kody”, tyle że tekst nie jest ich realizacją, lecz miejscem ich gry w czytaniu. Jednym słowem — tekst zaczyna mieć charakter „otwary” (jak mógłby powiedzieć Eco): na różne interpretacje, odczytania. Poststrukturalizm jest więc zbiorczym określeniem poglądów tych myślicieli, którzy w ten czy inny sposób przeciwstawiają się podstawowym założeniom strukturalizmu. Najślynniejszym kierunkiem poststrukturalistycznym jest dekonstrukcjonizm Jacques’a Derridy (niekiedy nawet stawia się znak równości między tymi dwiema kategoriami). W koncepcji Derridy fundamentalną rolę odgrywają trzy pojęcia (określające charakter całego dekonstrukcjonizmu). Są to: ‘różnia’ (*différance*), ‘rozplenienie’ (*dissemination*) oraz ‘suplementacja’ (uzupełnienie). Zdaniem Derridy, wszystko rozgrywa się w języku, który także wytycza granice naszego poznania. Derrida podważa na początek strukturalistyczną koncepcję znaku

jako jedności znaczącego i znaczonego (zawierającego określony sens). Zdaniem francuskiego myśliciela, mamy tu do czynienia z tzw. metafizyką obecności. Derrida w miejsce znaku wprowadza pojęcie „śladu” (*trace*), które odsyła jeden znak (jedno znaczenie) ku następnemu (a nie ku jednemu obiektywnemu, uobecniającemu się w konkretnym znaku). Tym, co różnicuje znaczenia, jest wspomniana ‘różnia’. „Czysty” ślad, twierdzi Derrida, jest różnią i to ona zapoczątkowuje znaczenie. Różnia, podobnie jak ślad, nie daje się ująć w pytanie: co to jest? Różni nic nie poprzedza, ani nic nie warunkuje: jest ona absolutnym źródłem sensu, co paradoksalnie oznacza, że nie istnieje absolutne źródło sensu w ogóle. To ona poprzedza wszelkie opozycje językowe. ‘Rozplenienie’ z kolei — to proces ciągłego (właściwie nieskończonego) odsyłania jednego pojęcia do drugiego, jednego znaczenia do drugiego i, co za tym idzie, jednego tekstu do drugiego (jednym słowem, strukturalistycznie pojęty znak nie odsyła do żadnego obiektywnego odniesienia, gdyż odniesienie „rozpleniając się” w nieskończoność traci sens). Derrida pozbawia więc jego dwuelementowej struktury. Znak przestaje być tworzony przez złożenie znaczonego (sensu) i znaczącego (zapisu). Znaczone nie istnieje samoistnie, a zatem znak sprowadzony zostaje wyłącznie do elementu znaczącego (znaczone zawsze jest już znaczącym, śladem, pismem), a rozplenienie to proces wytwarzania nieskończonej liczby znaczeń (sensów).¹⁷ Zadaniem dekonstrukcji (sam Derrida nie uważa jej za jakąś metodę analizy tekstów w tradycyjnym metodologicznym sensie) jest przede wszystkim ujawnienie podstawy, przed-sądów, na której zasadzają się pojęcia, kategorie, teksty w ogóle.

Każdy tekst, twierdzi Derrida, zawiera miejsca (szczeliny), które wyłamują się od jednolitego sensu (znaczenia). Tekst mówi nie tylko to, co chce powiedzieć, ale też to, czego powiedzieć nie chce! Kolejnym więc zadaniem dekonstrukcji jest wydobycie na jaw owych spychanych na margines (albo wręcz nie zamierzonych) znaczeń (sensów). I to jest właśnie suplementacja (uzupełnienie). Tak więc każdy dyskurs (tekst) nie jest w stanie w pełni zapanować nad sobą (pisarz nad „własnym” tekstem). Nie jest w stanie poddać własnego sensu całkowitemu zawłaszczeniu! I dlatego właśnie Derrida nie chce, aby dekonstrukcja była traktowana jako metoda analizy (w analitycznym sensie przede wszystkim). Dekonstrukcja bowiem sama podlega owej uniwersalnej logice uzupełnienia.¹⁸ Co więc pozostaje? Wydaje się, że pisanie wciąż nowych tekstów o tekstach! A zatem: 1) według poststrukturalizmu świat jest „tekstem” (językowym), 2) poststrukturalizm neguje

¹⁷ B. Banasiak: *Filozofia „końca filozofii”*, Warszawa 1995, s. 132–137.

¹⁸ *Ibid.*, s. 170–171.

możliwość istnienia metody (teorii) w sposób jednoznaczny (pełny) opisującej różne układy znaczeń, 3) zaprzecza istnieniu obiektywnych znaczeń (sensów), 4) rezygnuje z ideałów naukowości na rzecz swobodnej twórczości (permanentnego pisania), 5) analizowane (interpretowane) teksty stają się punktem wyjścia do tworzenia innych tekstów (co już zresztą wynika z pierwszego i drugiego założenia).

PERSPEKTYWA KULTUROZNAWCZA — PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA

W tej części niniejszego tekstu chciałbym najpierw zarysować główne elementy określonej opcji teoretycznej nazwanej przeze mnie 'perspektywą kulturoznawczą', a następnie (wykorzystując jej, tej opcji zasadnicze kategorie) spróbować wykorzystać je do konceptualizacji (przeformułowania) podstawowych założeń i stwierdzeń „narratywizmu”. Opcja kulturoznawcza ze względu, jak sądzę (i spróbuję pokazać), na liczne walory poznawcze może usunąć określone ograniczenia poznawcze filozofii narratywistycznej i wskazać jej nowe problemy i obszary badawcze.

Podstawą perspektywy kulturoznawczej, jak nietrudno się domyślić, jest pojęcie kultury. Nim jednak przejdę do jego/jej zdefiniowania, chciałbym wprowadzić kilka niezbędnych kategorii, które są integralną częścią tej opcji.

Zacznijmy od działania 'subiektywno-racjonalnego', za pomysłodawcę którego można uznać Maxa Webera (ja w dalszym ciągu będę się posługiwał zmodyfikowaną wersją skonstruowaną przez Jerzego Kmitę). Działaniem celowo-racjonalnym można określić fakt podjęcia czynności przez daną jednostkę (bądź nadania określonych cech danemu wytworowi, np. monografii historiograficznej), który/ą rozważa się z punktu widzenia: 1) wartości stanowiącej dla podmiotu jej cel, 2) wiedzy tegoż podmiotu, wedle której podjęcie odnośnej czynności prowadzi do realizacji danego celu.¹⁹ Inaczej można to sformułować tak oto: ująć daną czynność jako racjonalną, tzn. odtworzyć system wartości, który wyznacza konkretne cele i odtworzyć wiedzę danego podmiotu, zdaniem którego można będzie osiągnąć zamierzony przez niego cel za pomocą właśnie danej, posiadanej przez niego wiedzy. Tak rozumiane działanie subiektywno-racjonalne (mimo nazwy sugerującej jego indywidualizacyjny aspekt) ma charakter społeczny (najczęściej). Warunkiem bowiem osiągania zamierzonych przez nas celów jest między innymi intersubiektywna komunikacja. Wykonując swe subiektywno-racjonalne czynności poszczególne jednostki muszą respektować w szczególności pewne reguły semantyczne, gramatyczne, fonologiczne itd., aby skutecznie komunikować swe zamiary i odbierać komunikaty od „innych”. Zakłada się więc (w try-

¹⁹ J. Kmita: *O kulturze symbolicznej*, Warszawa 1982, s. 41.

bie idealizacyjnym) istnienie pewnego tworu zwanego językiem, którego reguły (choć czasem z pewnymi odstępstwami) są respektowane przez ogół społeczeństwa. Ponadto, działające w różnych sferach życia jednostki nie tylko realizują (w ich pojęciu) subiektywne cele, ale, niejako przy okazji, zapewniają normalne funkcjonowanie owych sfer (np. gospodarki czy sztuki), czyli w danej społeczności poszczególne jednostki respektują (co najmniej) wspólnie pewne wartości i sposoby ich osiągnięcia. Owe wspólne (społecznie) respektowane wartości i sposoby ich osiągnięcia możemy określić jako: kulturę danej społeczności. W jej skład będą wchodziły sądy następujące: 1) normatywne, ustalające określone wartości i 2) dyrektywne, instruujące jak owe wartości (czy też wyznaczone przez nie cele) realizować/osiągnąć. Zgodnie tedy z sugestiami Jerzego Kmity kulturą danej społeczności będzie się nazywać ogół sądów normatywno-dyrektywalnych powszechnie występujących w ramach tej społeczności.²⁰ Tak rozumiana kultura steruje działaniami ludzkimi we wszystkich praktykach społecznych. Składa się ona z wielu sfer i form. Z punktu widzenia niniejszego artykułu nieodzowne będzie wydzielenie z kultury tej jej sfery, którą określa się jako światopogląd. Przez światopogląd (w ramach prezentowanej koncepcji) będzie rozumiany: system przekonań, które określają w trybie normatywnym cele (wartości) „ostateczne” (nie służą one już żadnym innym wartościom, a zarazem prezentują obraz świata ukazujący, jak się mają poszczególne jego fragmenty, a zwłaszcza nasze działania, do tychże wartości „ostatecznych”).²¹ Inaczej, światopogląd dostarcza ogólnego obrazu rzeczywistości oraz fundamentalnych wartości, którym podporządkowane są inne. Obraz świata kreślony przez światopogląd ufundowany jest przez tzw. założenia semantyki.

Nauka także jest wytworem kultury (rozumianej tak, jak to zostało wyżej zaprezentowane). Skoro tak, to praktyką naukową (subiektywno-racjonalnymi czynnościami uczonych) także sterują określone sądy kulturowe (normatywno-dyrektywne). To one odpowiadają za taki a nie inny charakter tej praktyki, a także za taki a nie inny kształt wytworów działań naukowców (twierdzeń, faktów historycznych, teorii itp.). Istnieje jednakże jeszcze inna determinanta praktyki naukowej. Jest/są nią/nimi określone zapotrzebowania względem nauki, jakie są wysuwane przez inne praktyki społeczne (gospodarkę, politykę, obyczaj itp.). Czołowy przedstawiciel tzw. szkoły frankfurckiej Jurgen Habermas wysunął koncepcję „interesów poznawczych” kierujących działalnością uczonych. Jego zdaniem, nie ma poznania naukowego, które byłoby bezinteresowne. Poszczególne dyscypliny naukowe

²⁰ *Ibid.*, s. 76.

²¹ *Ibid.*, s. 83–84.

służą różnym „interesom” (zapotrzebowaniom ze strony praktyk społecznych w aparacie pojęciowym Jerzego Kmity). Dyscypliny analityczno-empiryczne (w terminologii Habermasa), do których zalicza się przyrodoznawstwo oraz nauki: techniczne, inżynierskie, rolnicze, medyczne oraz (do pewnego stopnia) społeczne realizują tzw. „interes panowania” (czyli dostarczają wiedzę, za pomocą której możemy kontrolować czy przewidywać, i to możliwie najskuteczniej, zjawiska przyrodnicze albo społeczne). Druga grupa — są to nauki hermeneutyczne, realizujące „interes” „wolnej od zakłóceń” komunikacji. Trzecia wreszcie — to dyscypliny krytyczne realizujące „interes emancypacyjny” od narzucanych społeczeństwu przekonań i wzorów.

Opcja kulturoznawcza przy opisie funkcjonowania i rozwoju nauki stara się więc: 1) opisać daną praktykę naukową (pod kątem określonych czynności badawczych, czyli, co robią uczeni), 2) opisać wytwory ich działalności (czynności subiektywno-racjonalnych), 3) scharakteryzować reguły kulturowe sterujące praktyką badawczą i odpowiedzialne za sposób tworzenia tzw. sądów naukowych, 4) ukazać pozanaukowe determinany (w postaci frankfurckich „interesów” czy obiektywnych zapotrzebowań innych praktyk społecznych).

NARRACJA W PERSPEKTYWIE KULTUROZNAWCZEJ

Wykorzystując podstawowe ustalenia opcji kulturoznawczej, które zostały zaprezentowane przed „momentem”, chciałbym teraz przystąpić do zasadniczego celu niniejszego artykułu, a mianowicie do próby kulturoznawczego zreinterpretowania narratywizmu. Nim to nastąpi, raz jeszcze przypomnę najważniejsze twierdzenia narratywistycznej filozofii historii:

1) badanie rzeczywistości historycznej jest generalnie jej konstruowaniem (za wyjątkiem pewnej grupy tzw. pojedynczych faktów np. śmierć jakiegoś władcy),

2) owe konstrukty mają przede wszystkim charakter językowy,

3) uszeregowanie faktów na osi czasu jest kroniką,

4) historyk, chcąc wyjść poza kronikę, tworzy „opowieść” o przeszłości, czyli narrację (w jednym ze znaczeń tego terminu),

5) w tworzeniu tego typu narracji (ściślej konstruowaniu) decydującą rolę odgrywa wiedza pozaźródłowa (różnie zresztą charakteryzowana),

6) historyk, chcąc przekonać czytelników do swego obrazu rzeczywistości historycznej (swojej interpretacji), używa licznych tzw. chwytów retorycznych,

7) obrazy tworzone przez historyka nie są odbiciem obiektywnej rzeczywistości, są tworem, będącym funkcją wiedzy historyka, jego uprzedzeń, wyobraźni itp.,

8) stąd prace historiograficzne mają „coś” ze sztuki, a historyk „coś” z artysty (inaczej — historia jest literaturą, a historyk pisarzem),

9) tak rozumiane „dzieła” służą bardziej celom estetycznym czy egzystencjalnym niż ideałom scjentyistycznym typu: prawdy czy obiektywności. Te ostatnie wartości (są zresztą, zdaniem narratystów, niemożliwe do urzeczywistnienia),

10) w wersji poststrukturalistycznej historia jest tekstem, który się interpretuje, lecz bez z góry ustalonych reguł interpretacji (każda interpretacja jest właściwie uprawniona — i przyrównuje się ją do pozostałych, a nie do rzeczywistości, która jest niedostępna).

Punktem wyjścia poniższej próby kulturoznawczego przeformułowania (skonceptualizowania) podstawowych stwierdzeń narratyzmu będzie określenie relacji na linii: język a rzeczywistość. Zdaniem narratystów wszystkich „odcieni”, badania prowadzimy, a wyniki komunikujemy w określonym języku. Narracja językowa nigdy zaś nie odzwierciedla (nie jest w stanie) „jakoś” istniejącej rzeczywistości historycznej. Zacytujmy czołowego, dobrze już nam znanego, przedstawiciela filozofii narratystycznej F. Ankersmita: „W jaki sposób zatem — używając znanej metafory Jamesona — można uciec z „więzienia języka” (*prison-house of language*)? W którym miejscu opór, jaki obiekt przedstawiany stawia tradycji i retoryce, może zostać uchwycony, i jak można go wyrazić bez pozostawania w sferze naiwnego empiryzmu lub też „mitu niewinnego spojrzenia” (*the myth of innocent eye*) Ruskina? Próbując odpowiedzieć na to podstawowe pytanie, warto rozważyć kategorię tzw. „doznania historycznego” (*historical sensation*) i „doświadczenia historycznego” (*historical experience*). Wielu historyków i poetów, poczynawszy od Herdera i Goethego, opisywało, w jaki sposób w momencie apogeum intelektualnego natchnienia doświadczyli bezpośredniego kontaktu z przeszłością. Najważniejsze cechy doświadczenia historycznego zostały opisane przez Huizingę:

„[...] w doświadczeniu historycznym historyk ma wrażenie bycia w bezpośrednim i absolutnie autentycznym kontakcie z przeszłością [...] Język będąc ucieleśnieniem kontekstu i tradycji, będąc «domem istnienia» (*das Haus des Seins*), co odkrył sam Gadamer, niszczy strukturę doświadczenia i plasuje się pomiędzy nami a światem w taki sposób, jak to dwieście lat temu po raz pierwszy pokazał kantyzm.”²²

Ten nieco może przydługi fragment dobrze oddaje pewien istotny problem, jaki wynika z poglądów czołowych przedstawicieli narratyzmu,

²² F. Ankersmit: *Modernistyczna prawda, postmodernistyczne przedstawienie, popostmodernistyczne doświadczenie*, [w:] *Historia: o jeden świat za daleko?*, Poznań 1997, s. 26–30.

a mianowicie relacji między światem a językiem (inaczej: jak słowa łączą się ze światem?). Z przytoczonego cytatu można odnieść wrażenie, że z jednej strony badania prowadzimy i komunikujemy w określonym języku (narracja o przeszłości ma zawsze językowy charakter — jest językowym przedstawieniem tejże minionej rzeczywistości), a z drugiej: przeszłość istnieje pozajęzykowo.

Jednym z fundamentalnych zwrotów myśli dwudziestowiecznej był/jest tzw. zwrot językowy (*linguistic turn*), na który zresztą tak chętnie powołują się sami narratysty. Polega on, mówiąc bardziej potocznie, na spostrzeżeniu, że byt człowieka ukonstytuowany jest przez język (jest on naszym „domem”, by użyć sformułowania samego Ankersmita). Owo spostrzeżenie można wyrazić bardziej precyzyjnie. W myśl respektowanej przeze mnie opcji stwierdzenie, że rzeczywistość ludzka ma charakter językowy przedstawiałoby się następująco.

Podstawową funkcją każdego języka jest to, że za jego pomocą można komunikować określone stany rzeczy. Poszczególne jednostki komunikatywne denotują (wskazują) określone obiekty bądź stany rzeczy (np. ‘to jest stół’, ‘1 sierpnia 1944 roku wybuchło w Warszawie powstanie przeciw Niemcom’ itp.). Jednakże, aby ten proces mógł zafunkcjonować, musi zaistnieć wcześniejsza charakterystyka owych obiektów bądź stanów rzeczy typu: stół jest to ‘obiekt mający blat i cztery nogi’ (oczywiście można przytoczyć i inne cechy, te dwie jest to, jak się wydaje, minimalna charakterystyka niezbędna do „niezakłóconej” komunikacji) — w przeciwnym razie uczestnicy sytuacji komunikacyjnej nie mogliby przyporządkować określonych pojęć (nasz ‘stół’ czy ‘powstanie warszawskie’) niesionych przez jednostki komunikatywne określonym obiektom (często określanym jako „fizyczne”) bądź stanom rzeczy. Sądy dokonujące takiej charakterystyki są to ‘założenia semantyki pojęć podmiotowych’ (czyli przykładowego stołu i powstania). Widzimy więc, że język nie tylko służy do komunikacji, ale konstytuuje rzeczywistość w taki sposób, jak to przed „momentem” zostało ukazane (za pomocą założeń semantyki). Wobec powyższego trudno by mi było przyjąć tezę niektórych narratystów (przede wszystkim Ankersmita), że jakoby poza językiem istniała jakaś rzeczywistość historyczna (i nieważne czy w postaci kantowskiej „rzeczy samej w sobie” czy czegoś innego), a język narracji miałby (staralby się przynajmniej) tę rzeczywistość „jakoś” przedstawiać (zdaniem Ankersmita nie byłoby to wierne przedstawienie i dlatego wprowadza on swą kategorię doświadczenia, aby przekroczyć „kraty więzienia, jakim jest język”, aby móc już swobodnie obcować z przeszłością pozajęzykową (stołami, powstaniami itd., itd.).

Wśród niektórych narratywistów można spotkać pogląd (np. u White'a), że teksty historiograficzne można podzielić na kroniki i narracje. Kronika ma tu być zbiorem faktów uszeregowanych na odpowiedniej osi czasu (przy czym często fakty rozumie się tu jako istniejące realnie, np. wzmiankowane powyżej fakty egzystencjalne). Niech tego typu rozróżnienie będzie dobrym punktem wyjścia do bezpośredniego już zaprezentowania mojej koncepcji narracji.

Powszechnie sądzi się, że znakomitym świadectwem określonego etapu rozwoju nauki historycznej jest metodologia nauk historycznych o kulturze wypracowana w kręgu antynaturalistycznej myśli niemieckiej (Rickert, Weber). Stanowi ona także genetyczne źródła zakładanej tu opcji kulturoznawczej. Już te dwa powody mogą być wystarczającym uzasadnieniem (niechby i retorycznym) sięgnięcia ku myśli antynaturalistycznej w celu pokazania pewnych istotnych momentów „tworzenia” historii przez historyków (aktualnych w niejednym punkcie do dnia dzisiejszego i, ponadto, pozwalających uchwycić „momenty narracyjne” w tym akcie).

Zdaniem Rickerta, poznanie historyczne składa się z trzech zasadniczych etapów: konstruowania faktów historycznych (ściślej należałoby powiedzieć: kulturowych faktów historycznych), ustaleniu związków przyczynowych między nimi oraz konstruowaniu syntezy. Kulturą jest dla Rickerta: „całością realnych obiektów, do których przywiązane są powszechnie przyjmowane wartości, które ze względu na owe wartości pielęgnuje się”.²³ Owe powszechnie przyjmowane wartości decydują o: wyborze materiału historycznego (ze źródeł) poprzez wprowadzenie do niego porządku wartościującego oraz b) wyborze i kształtowaniu treści pojęć indywidualizujących (faktów), powstałych przez odniesienie do wartości kulturowych. Wartości, do których historyk odnosi pojęcia (fakty) nie są jednakże przez niego ustanawiane. Są one powszechnie ważne i akceptowane w ramach wspólnoty ludzkiej (począwszy co najmniej od średniowiecza). Po ustaleniu faktów historyk pyta o przyczyny i skutki danych wydarzeń, a następnie przystępuje do tworzenia syntezy. Owa synteza (zwana przez Rickerta ‘przedstawieniem historycznym’) też jest tworzona przez odniesienie do wartości. W tym przypadku owym punktem odniesienia są wartości należące do określonego światopoglądu (pewnej całościowej wizji świata).

Metodologia rickertowska stwarzała pewne kłopoty natury teoretycznej. Szczególnie krytykowana była jego koncepcja transcendentnych wartości („drugie królestwo”) zapewniających prawomocność poznawczą tworzonych przez historyka faktów. Toteż kontynuator zasadniczych idei Rickerta —

²³ H. Rickert: *Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft*, Tübingen 1921, s. 30.

Max Weber przeformułował niektóre jego stwierdzenia. Najistotniejszym było wprowadzenie koncepcji tzw. typów idealnych. Otóż, zdaniem Webera, nie do utrzymania jest rickertowska teza o istnieniu ponadkulturowego (transcendentalnego) systemu sensów i znaczeń. Pojęcia, którymi się posługujemy (także w nauce) mają określoną treść, która jest nadawana przez kulturę, w jakiej partycypuje badacz. Gdy więc przystępuje on do badania kultur mu obcych, to rodzi się problem: jak zagwarantować prawomocność poznawczą otrzymanych wyników? Na czym więc polega metoda typów idealnych? Załóżmy, że przedmiotem naszych zainteresowań jest 'miłość staropolska'. Pojęcie to zawiera oczywiście określoną treść „dyktowaną” przez naszą kulturę współczesną (założenia semantyki współczesnego języka polskiego ściślej). Nas jednak interesuje okres staropolski. Strategia badania 'miłości staropolskiej' polegać ma (zgodnie z intencją Webera) na przebadaniu różnych kontekstów znaczeniowych związanych z miłością, a następnie na stworzeniu „nowego” pojęcia, w którym spotęgujemy określone cechy, a inne pominiemy. W ten sposób otrzymamy „idealny” model miłości. W rzeczywistości taki model nigdzie nie występuje, zaś dla historyka wyłania się zadanie ustalenia w każdym poszczególnym przypadku (w oparciu o dane źródłowe), jak dalece badana rzeczywistość (w tym wypadku epoka staropolska) zbliża się bądź odbiega od tego idealnego obrazu (miłości rzecz jasna). Gdy zdarzy się, że rzeczywistość staropolska znacznie różni się od naszego modelu miłości (której/go podstawą są założenia semantyki współczesnego języka polskiego) — jesteśmy zmuszeni konstruować nowy szablon miłości. Posługując się metodą typów idealnych, jesteśmy (potencjalnie) zabezpieczeni przed przemycaniem naszych sądów i imputowaniem ich badanym przez nas zjawiskom z odmiennych epok.

Jakie zatem wnioski można wyciągnąć z ustaleń antynaturalistów? Myślę (i wcale nie będę w tym oryginalny), że 1) wytwory pracy badawczej są konstrukcją, której punktem wyjścia są pojęcia i systemy wartości badacza (jego epoki), 2) tym, co umożliwia konstruowanie pojęć i wartościowanie (wybór materiału, tematu itp.) jest sfera światopoglądu (respektowana przez badacza). Owe dwa istotne spostrzeżenia spróbuję teraz uściślić w „moim” aparacie terminologicznym i zarazem zaproponować moje rozumienie narracji, gdyż to jest tu celem zasadniczym.

Jak pamiętamy, światopogląd rozumiem jako pewien system wiedzy ustalający wartości ostateczne oraz pewną wizję świata, której podstawą są (zwykle) określone obiekty i stany rzeczy. Tym, co niejako je „powołuje” do życia, są założenia (danego języka) semantyki danych pojęć denotujących (wskazujących, nazywających) owe obiekty (często tzw. fizyczne) i stany rzeczy. Po tym przypomnieniu nastął już najwyższy czas, aby określić moje

rozumienie narracji (kulturoznawcze).

Definicja (1): Narracja₁ będzie się dalej określać część światopoglądu zawierającego ogólną wizję świata w postaci obiektów i stanów rzeczy, które są kreowane przez założenia semantyki danych pojęć denotujących owe obiekty bądź stany rzeczy.

Definicja (2): Narracja₂ będzie się dalej określać wytwór czynności subiektywno-racjonalnej służącej do zakomunikowania danej społeczności.

Twierdzenie (1): Narracja₂ jest obiektem kulturowym (przy tym rozumieniu kultury, jakie zostało zdefiniowane wyżej).

Komentarz: Zdefiniowane „przed chwilą” pojęcia narracji wymagają, jak sądzę, kilku słów wyjaśnień w celu uniknięcia określonych nieporozumień. Pojęcie narracji₁ nawiązuje do spostrzeżenia odnotowanego już przez myśl antynaturalistyczną, że praca badawcza historyka (i nie tylko zresztą) jest zdeterminowana przez respektowane przez niego poglądy, które to powodują, że wybiera on takie tematy i nadaje określonym pojęciom taką treść, jaką mu „dyktuje” wyznawany przez niego światopogląd. Ze swej strony dokonałem (wykorzystując antynaturalistyczne i kulturoznawcze sugestie) pewnego skorygowania opisu działalności badawczej historyków, tak jak ona jest widziana oczyma narratywisty. Stąd moje rozróżnienie na dwa rodzaje narracji. Narracja₁ jest tym „czynnikiem”, który w ogóle umożliwia zaistnienie danego tekstu o przeszłości. Kreuje ona bowiem świat (dzięki założeniom semantyki) — dzięki czemu historyk ma w ogóle co badać! Dalej, założyłem, że narracja₂ jest obiektem kulturowym. Znaczący to, że jej twórca jako osoba działająca racjonalnie (w przyjętym tu rozumieniu racjonalności) kieruje się określonym celem/mi, tworząc dany tekst (naszą narrację₂) i w celu osiągnięcia go (komunikuje go/je za pomocą tegoż tekstu) kieruje się określonymi zasadami, które określiłem jako reguły kulturowe (sądy normatywno-dyrektywne ściślej). Czasami ów cel/e służą do realizacji jakiejś wartości światopoglądowej (ostatecznej), co oczywiście tylko wzmacnia twierdzenie, że narracja₂ jest obiektem kulturowym (jako że światopogląd też jest częścią kultury w przyjętym tu jej rozumieniu).

Twierdzenie (2): Każda narracja₂ komunikuje dwa elementy: światopogląd i tzw. fakty historyczne.

Komentarz: Narrację₂ (jako wytwór czynności subiektywno-racjonalnej) można oczywiście w najróżniejszy sposób interpretować (Richard Rorty np. twierdzi, że można łączyć zawarte tam zdania, kropki itd. w określoną siatkę, widząc w niej, dajmy na to, traktat naukowy, dzieło literackie czy jeszcze „coś” innego w zależności od naszych pragmatycznych celów i aparatu teore-

tycznego użytego do tejże interpretacji.²⁴ Niezależnie jednak od tego każda narracja₂ (przy takim jej rozumieniu, jak zostało wyżej przedstawione) zawiera (nawet musi zawierać, komunikować) dwa komponenty: światopogląd oraz „fakty historyczne”. Są one ze sobą ściśle związane. Fakty bowiem nie mogą istnieć (nie mogą się ukonstytuować) bez narracji₁. Historyk więc (w ogóle każdy przedstawiciel humanistyki), świadomie bądź nie, komunikuje jakiś przekaz światopoglądowy (jest to także powód występowania tak różnych obrazów dziejów tworzonych przez historiografię, gdzie nie ma „standardowej” ontologii tak jak w przyrodznawstwie wykorzystującym jednolity aparat logiczno-matematyczny — acz jest to powód jedyny, ale o tym w dalszej części). Fakty, ponadto, są niezbędnym składnikiem każdej dyscypliny naukowej (a i również np. publicystyki). Gdyby tak nie było, to mielibyśmy wówczas do czynienia z „czystą” filozofią, która właśnie ma produkować światopoglądy. Co więcej, to fakty, jak się zdaje, zapewniają spójność różnym dyscyplinom naukowym oraz tzw. humanistyce (niekiedy wyłączonej z zakresu nauki), a także zapewniają w miarę „niezakłóconą”, intersubiektywną komunikację (gdyż „produkuje” ona, jak przed momentem wskazano, niewspółmierne często światopoglądy).

Z tego co tu zaprezentowano (na temat relacji: światopogląd–fakty) trudno jest utrzymać tezę, że 1) istnieją kroniki i narracje (narracja₂) oraz 2) że mogą istnieć fakty poza narracją (w tym wypadku poza narracją₁).

INTERTEKSTUALNOŚĆ A BADANIE DZIEJÓW HISTORIOGRAFII

W ostatnim fragmencie niniejszego artykułu chciałbym się zająć problemem opisu dziejów funkcjonowania i rozwoju historiografii. Jednakże przedmiotem moich uwag nie będą wszystkie dające się tu uwzględnić zagadnienia (tj. szeroko obecnie dyskutowane w literaturze przedmiotu), ale problem opisu relacji zachodzących między tekstami historiograficznymi — ściślej między naszymi narracjami. Nosi on nazwę problemu korespondencji. W literaturze narratywistycznej przeważa jednak (ostatnimi czasy) określenie: ‘intertekstualność’. Nie ma w tym nic dziwnego zważywszy na fakt, że przedmiotem rozważań narratywistów są teksty. Co więcej, dla niektórych utrzymujących, że historiografia jest tekstem, a kolejne teksty są reakcją na inne (obrazy dziejów porównuje się nie z rzeczywistością historyczną, ściślej źródłami po niej, a z innymi obrazami wykreowanymi przez kolejne prace historyków), problem relacji między tekstami jawi się jako jeden z podstawowych. Stąd ja również chciałbym dorzucić swoje „trzy grosze” do tej

²⁴ R. Rorty: *Kariera pragmatysty*, [w:] U. Eco: *Interpretacje i nadinterpretacje*, Kraków 1996.

problematyki. Postaram się także pokazać, że w opcji kulturoznawczej nie ograniczamy się tylko (przy badaniu dziejów historiografii) do badania relacji międzytekstowych, lecz wychodzimy poza teksty (co może być także inspirujące dla narratystów).

Jak już we wstępie do niniejszego artykułu stwierdziłem, istnieją dwie podstawowe orientacje teoretyczno-metodologiczne badań nad tekstami: strukturalistyczna i poststrukturalistyczna. Cechą ich jest to, że w badaniach tekstologicznych generalnie nie wychodzą poza sam tekst. Natomiast fundamentalna różnica między nimi samymi polega na tym, że strukturalizm szuka obiektywnych znaczeń istniejących w tekście oraz obiektywnych reguł tworzenia tekstu, natomiast poststrukturalizm przeczy istnieniu takowych — co więcej, przeczy w ogóle istnieniu jakichś znaczeń — jednym słowem zakłada dowolność interpretacji (dziejów czy też obrazów dziejów zawartych w tekście). Trzeba jednakże zauważyć, że w gronie jego wyznawców istnieją pewne różnice. O ile bowiem typowy dekonstrukcjonista w rodzaju Paula de Mana szuka jeszcze w tekście określonych reguł jego generowania, a dekonstrukcjonista w rodzaju Derridy opozycji metafizycznych tkwiących w tekście niezależnie od intencji autora (autor w myśl Derridy nie jest w stanie zawłaszczyć całego sensu dzieła) — to pragmatysta (w rodzaju wzmiankowanego tu już Rorty'ego) ogranicza się do „rozkoszowania” treścią tekstu, nie wnikając już, co za nim stoi (sens) ani w reguły jego budowy czy metafizyczne opozycje.

Dla historyka chcącego jednakże badać przeszłość oraz dzieje historiografii, ‘prywatne fantazje’ Rorty'ego są raczej nie do zaakceptowania, podobnie jak i rezygnacja z pojęcia znaczenia tekstu tak typowa dla dekonstrukcjonistów wszelakich „odcieni”.

Opcja, którą tu staram się zaprezentować, próbuje argumentować za możliwością prowadzenia „normalnych” badań przeszłości oraz dziejów nauki historycznej.

Jednym z kluczowych pojęć umożliwiających tego typu badania (przynajmniej potencjalnie) jest pojęcie ‘doświadczenia’. W ramach zakładanej tutaj perspektywy przez doświadczenie rozumie się: 1) wszelkie przekonania dyrektywne, 2) wszelkie przekonania dotyczące zjawisk bezpośrednio uchwytnych praktycznie (bez potrzeby interwencji wiedzy teoretycznej). Jest to tzw. doświadczenie potoczne. Jego uzupełnieniem może być doświadczenie: magiczne, religijne czy naukowe. To ostatnie jest szczególnie istotne, gdyż zawiera wiedzę (teoretyczną), która może budzić refleksję nad wiedzą (przekonaniami, sądami kulturowymi) wchodzącymi w skład doświadczenia potocznego. Polega to na tym, że z punktu widzenia „teorii” odtwarza się określone przekonania (potoczne: zarówno z tzw. życia codziennego, jak i na-

ukowe), traktując je jako zjawiska podmiotowe („czyjeś”), a następnie wyjaśnia się fakt ich ukonstytuowania się (aspekt genetyczny) i upowszechnienia poprzez (najczęściej) wskazanie ich większej użyteczności w stosunku do dotychczas obowiązujących (aspekt funkcjonalny). Przekonań wchodzących w skład tak rozumianego doświadczenia nie ocenia się pod kątem prawdziwości, obiektywności, ani w żaden inny sposób się nie wartościuje. Przekonania wchodzące w skład doświadczenia mają charakter kulturowy w tym sensie, że zawierają sądy dyrektywne oraz odniesienia przedmiotowe określonych obiektów bądź stanów rzeczy, których charakterystykę semantyczną zapewniają też sądy kulturowe (należące do sfery światopoglądu — są to, jak już wiadomo, tzw. założenia semantyki). Doświadczenie (teraz dodamy już przydawkę: kulturowe) ma zwykle charakter społeczny. Odpowiednie sądy są bowiem najczęściej podzielane w skali masowej (a już na pewno są to reguły językowe umożliwiające komunikację).

Mając określone pojęcie ‘doświadczenia’, możemy je zastosować do badań nad narracją. Jak pamiętamy, narrację₂ zaproponowałem pojmować jako wytwór działania celowo-racjonalnego. Znaczy to, że istnieje/ał twórca tejże narracji (autor, tj. ten, który się pod nią podpisał), który ją tworząc, miał jakiś cel/e (kreślone przez wartości, albo ostateczne wartości światopoglądowe) i w celu realizacji danego celu/ów korzystał z określonej wiedzy (sądów dyrektywnych), a te, jak wiadomo, składają się na doświadczenie kulturowe. Podstawą tak rozumianego doświadczenia są, oczywiście, założenia semantyki. Stąd, aby zrozumieć dlaczego narracja₂ ma taki a nie inny charakter, dlaczego autor tak a nie inaczej przedstawia fakty, związki między nimi, kreśli taką a nie inną syntezę (obraz dziejów), należy owe sądy i przekonania odtworzyć. Tak postępuje się w przypadku pojedynczego historyka tworzącego konkretną narrację₂, a zaprezentowany sposób wyjaśniania faktu podjęcia przez niego napisania narracji czy też wyposażenia jej w takie a nie inne cechy nosi nazwę: ‘interpretacji humanistycznej’. Jej podstawą jest, dobrze nam znane, pojęcie działania celowo-racjonalnego.

Problemem dla nas zasadniczym jest jednak opis (albo wyjaśnienie) funkcjonowania i rozwoju praktyki historiograficznej. Jak już wspomniałem, zarówno strukturalizm jak i poststrukturalizm zadowala się w tym wypadku opisem poszczególnych narracji₂. Ja stoję na stanowisku, że jest to wysoce niewystarczające i należy wyjść nawet poza praktykę naukową. Jak jednak do tego wszystkiego ma się problem intertekstualności?

Teoria intertekstualności jest teorią odniesień między tekstami. Stwierdzenie to nie budzi sporów; toczą się one natomiast wokół zagadnienia, jakie typy odniesień należy brać pod uwagę? Punktem wyjścia większości koncepcji intertekstualności jest stwierdzenie, że „literatura rozwija się przede

wszystkim w reakcji na literaturę zastaną [...] każdy tekst jest zbudowany z mozaiki cytatów, jest wchłonięciem i przekształceniem innego tekstu”.²⁵ Stwierdzenie powyższe jest jednak dla nas zbyt ogólne. Pamiętajmy, że mamy do czynienia przede wszystkim z tekstami naukowymi. Od takiego tekstu/ów wymaga się komunikowania określonych faktów czy obrazów opisujących (albo wyjaśniających czy też oceniających, gdyż i to ma miejsce) „jakoś” istniejącą rzeczywistość. Tradycyjna historiografia czy też filozofia historii, opisując następujące po sobie dzieła historiograficzne, nader często posługiwała się ocenami tychże dzieł pod kątem ich prawdziwości, obiektywności, postępowości czy też większej naukowości. Jednym słowem, jej przedstawiciele zakładali istnienie jakiejś relacji epistemologicznej między tekstem a przeszłością samą! Tymczasem współczesna metodologia i filozofia poznania naukowego przeczy istnieniu takiej relacji. Obrazu naukowego nie porównujemy już z samą rzeczywistością (gdyż jest to niemożliwe), ale z innymi obrazami kreowanymi przez narracje. Obrazy owe mogą być współmierne ze sobą bądź nie (jeśli chodzi o historiografię to częściej zachodzi ten drugi przypadek). Punktem wyjścia więc przy badaniu relacji międzytekstowych jest określenie: czy mamy w danym przypadku do czynienia ze współmiernym obrazem przeszłości czy też nie (chodzi tu zarówno o tzw. fakty, jak i przekazy natury światopoglądowej). Jeśli „rzuca się w oczy” daleko idąca różnica — to możemy się starać o jej wyjaśnienie. Tego typu postępowanie ma dwa aspekty. O jednym już wspomniałem — jest to aspekt: ‘genetyczny’. Szukamy tu reguł kulturowych, które respektował autor konkretnej narracji₂: wartości oraz sądów dyrektywalnych (doświadczenie kulturowe). Nietrudno zauważyć, że niezwykle istotnym elementem jest w tym wypadku respektowany przez danego autora światopogląd, a w jego ramach narracja₁. Drugim elementem jest opis „interesów” poznawczych, jakie dana narracja₂ realizuje (jest to właśnie wyjście poza praktykę naukową w przedstawianiu determinantów rozwoju historiografii), czyli z punktu widzenia kulturoznawcy, relacje intertekstualne nie mają charakteru epistemologicznego tylko kulturowy właśnie. Procedura badania tychże relacji nosi nazwę korespondencji istotnie korygującej. W jej ramach za pomocą tzw. wiedzy korespondującej (jest to zawsze wiedza teoretyczna względem tzw. wiedzy potocznej, albo teoretyczna wyższego rzędu, jeśli korespondujemy z inną wiedzą teoretyczną) stwierdza się niewspółmierność narracji₂ (przy czym chodzi tu raczej o całe zespoły, które powodują, że mówimy o szkołach naukowych, nurtach, orientacjach itp.), następnie próbujemy ustalić, jaki fragment roz-

²⁵ M. Pfister: *Koncepcje intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 4, s. 186–187.

woju praktyki historiograficznej (bądź innej) jest w stanie „ogarnąć” wiedza przez nas korespondowana i, w końcu, próbujemy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego upowszechniły się w danej społeczności (np. uczonych) w danym czasie takie, a nie inne reguły kulturowe (które respektowali twórcy narracji₂) poprzez (jest to aspekt funkcjonalny) wskazanie, jakim to (obiektywnym) „interesom” służyły (na jakie zapotrzebowania ze strony praktyk społecznych odpowiadały).

Kończąc prowadzone tu rozważania chciałbym zaznaczyć, że miały one raczej ogólny charakter. Celem moim było przede wszystkim ukazanie zasadniczych korzyści, jakie może przynieść perspektywa kulturoznawcza do badania tekstów — o jakie elementy może wzbogacić klasyczne badania narratywistyczne. Określone zalety kulturoznawczej konceptualizacji narratywizmu mogą się stać dopiero bardziej widoczne przy próbie przetestowania jej na konkretnym materiale empirycznym (narracje₂), na co niestety ramy niniejszego artykułu nie pozwoliły.

RÉSUMÉ

Depuis un certain temps, la problématique de l'examen de la narration historique est objet principal des discussions, surtout dans le cercle de la philosophie de l'histoire anglo-saxonne. Depuis la publication des travaux devenus déjà classiques de Hyden White, on observe de nombreuses théories d'examen de la narration historique. Elles ont changé notre aperception de la pratique historiographique. Dans son article, l'auteur ne s'occupe pas de la présentation de la discussion „narrativiste”, pour citer seulement ses moments les plus importants, nécessaires pour comprendre la crise qu'elle a faite. L'objet principal des recherches c'est un essai d'esquisser un propre point de vue des questions liées avec l'examen de la narration historique. Comme base de la proposition, on envisage la narration en tant que produit de culture. Pour l'auteur de l'article, en liaison avec la proposition de Jerzy Kmita, la culture est un ensemble d'opinions normatives et de direction, réglant l'activité de l'homme dans toutes les pratiques sociales. La sphère de vision du monde est une partie extraordinairement importante de la culture. La vision du monde est ici comprise en tant que sphère qui définit les valeurs dites extrêmes (respectées par les individus actifs, y compris les historiens) et qui dessine une certaine vision du monde. Dans le cadre de la perspective de culture qu'il respecte, l'auteur distingue deux notions de la narration: la narration₁ c'est la partie de la vision du monde contenant une vision générale (y compris le monde historique) sous forme d'objets et d'états de choses qui sont créés par les principes de la sémantique des notions données dénotant les objets donnés ou les états de choses; la narration₂ c'est l'effet de l'activité subjective rationnelle servant à communiquer quelque chose à la société donnée. Ensuite, l'auteur formule deux constatations: affirmation₁ que la narration₂ est objet de culture, affirmation₂ que chaque narration₂ communique au moins deux éléments: la vision du monde et les „faits historiques” (étant un construit de culture). Enfin, l'auteur postule qu'en examinant la narration₂ il faut sortir hors de la pratique scientifique ou historiographique et avoir recours à la culture de la société donnée.